

Kanclerz Merz zderzył się z poglądami własnych konserwatystów

Najwyraźniej tak zwane „demokratyczne centrum”, a więc business as usual, które po ostatnich wyborach miało być odbudowane przez chadecję i socjaldemokratów w Niemczech, wcale nie jest ani tak silne ani trwałe, a pod jego powierzchnią wciąż narasta konflikt.

Wstrząsy, jakimi od czasów Angeli Merkel podlega niemiecka polityka, nie przestają zaskakiwać. Właśnie po raz pierwszy w całkiem otwarty sposób doszło do konfliktu między partiami koalicyjnego rządu Fryderyka Merza na tle wyboru nowych sędziów do Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe.

Bundestag odkłada głosowanie nad wyborem trzech nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego

Każdy, kto zna trochę polityczny system naszego zachodniego sąsiada wie doskonale, że Trybunał otacza tam prawdziwy nimb świętości, a jego sędziowie traktowani są wręcz jak kapłani krystalicznej i niezłomnej „politycznymi brudami” praworządności. Podejmowane w Karlsruhe decyzje sędziowskie mają też bezwzględną moc nad polityką, gdyż zapadając kończą definitywnie wszelkie polityczne spory. I właśnie dlatego, że znaczenie konstytucyjnych sędziów jest tak duże, przy ich wyborze niemiecki system nałożył na parlament wymóg 2/3

głosów, a więc bardzo szerokiego, politycznego porozumienia. Wszystko to, uważa się, tworzy podwaliny stabilnego niemieckiego państwa.

Tymczasem kilka dni temu musiano odłożyć w Bundestagu głosowanie nad wyborem trzech nowych sędziów Trybunału, gdyż okazało się, że część posłów chadecji nie poprze uzgodnionej wcześniej przez władze koalicyjnych partii kandydatki Frauke Brosius-Gersdorf. Co ważne, bunt części posłów wynikał z ich moralnych przekonań. Forsowana przez socjaldemokratów kandydatka prezentuje poglądy w delikatnej sprawie konstytucyjnej obrony ludzkiego życia, wykraczające poza dotychczasowy konsens wynikający z orzecznictwa Trybunału. Uznaje bowiem, że konstytucyjna ochrona ludzkiej godności nie może odnosić się bezwzględnie do życia dziecka przed urodzeniem.

Polityczny targ na szczytach władzy w Niemczech

Okazuje się więc, że nawet w Niemczech poglądy sędziów mogą budzić wątpliwość, co do ich niezależności. Zresztą, po wyborze na prezesa Trybunału Konstytucyjnego w 2020 roku Stephana Harbartha, adwokata i wieloletniego posła CDU, kwestia niezależności Trybunału stała się przedmiotem szerszych, choć wciąż nieśmiałych dyskusji. Teraz jednak wygląda na to, że Merz uzgadniając z partnerem koalicyjnym kontrowersyjną kandydaturę Brosius-Gersdorf i ignorując jej poglądy, jako część politycznego targu na szczytach władzy, zderzył się z poglądami własnych konserwatystów.

Najwyraźniej więc tak zwane „demokratyczne centrum”, a więc business as usual, które po ostatnich wyborach miało być odbudowane przez chadecję i socjaldemokratów w Niemczech, wcale nie jest ani tak

silne, ani trwałe, a pod jego powierzchnią wciąż narasta konflikt.

Marek Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”